

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 25.

Nowy Targ, dnia 30 marca 1947 r.

Nr. 5

Inż. Mieczysław Nowak

W sprawie pastwisk dla owiec w Tatrach

Sprawa poruszona przez p. Redaktora oraz inż. Marchlewskiego odnośnie niebezpieczeństwa grożącego lasom tatrzańskim ze strony pasterstwa oraz wezwanie do wypowiedzenia się zmusza i mnie, w imię dobra sprawy do nakreślenia kilku uwag.

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem piękny artykuł inż. Marchlewskiego i wysoko cenię jego rzeczowe a spokojne naświetlenie zagadnienia ze strony interesów leśnictwa. Zdaję sobie sprawę, że tylko głęboka troska o dobro naszego kraju i piękno Tatr powoduje u większości leśników chęć ograniczenia praw pasterskich ludności na halach. Sprawa ta ma jednak i aspekt społeczny a raczej rolniczo-społeczny. Tatry i Podhale nie są dziś tak jak przed 500 laty samym lasem. Obecnie mieszka na Podhalu ponad kilkaset tysięcy ludności, która w 80% żyje z roli i zajmuje się rolnictwem. Wprawdzie wyłącznie z samego rolnictwa żyje stosunkowo mało górali, bo tak się już ogólnogospodarcze stosunki na całym Podhalu ułożyły, że są tu zarobki uboczne w letniskach (wynajem domu, dorozkarstwo) ze sprzedaży wyrobów chałupniczych no i z lasu. Obok roli, łąk i pastwisk, las stanowi najważniejsze źródło zarobków ludności góralskiej. Choć zadania lasu są tu indentyczne jak przed wiekami, sam sposób korzystania z lasu w Tatrach uległ z przyczyn ogólnogospodarczych zmianom zasadniczym. Wszędzie las stał się najważniejszą składową gospodarstwa i bogactwa narodowego. W Tatrach las jest poza tym źródłem piękna krajobrazu i rękojmią tych najpiękniejszych naszych gór przed zniszczeniem. Dla pasterza na halach ma on ogromne znaczenie, jak to słusznie podkreślił p. inż. Marchlewski. Podhalanie doceniają

znaczenie lasu dla swego regionu i gdyby nie trudne położenie gospodarcze, w jakim się niejeden znajduje Podhalanin, wszyscy oni byłiby największymi obrońcami całości i nienaruszalności lasu.

Dziś słyhać powszechne narzekania na zniszczenie lasu w Tatrach. A przecież nie pasterstwo spowodowało ten stan rzeczy, lecz błędy gospodarki leśnej oraz rabunkowe użytkowanie. Pasterstwo było niewątpliwie najmniej temu winne, choć trudno zaprzeczyć, że tu i ówdzie mogły owce spowodować szkody w odnawianiu się lasu, zwłaszcza w jego górnej granicy. Czynnikiem ten był jednak pomniejszej wagi i gdyby nie zła wola tych, którzy kazali las rąbać, wiele lasu byłoby na Podhalu uratowane. Ze zniszczeniem lasu w Tatrach nie z winy pasterza, trzeba się jednak liczyć i nawet tego, którego wina była stosunkowo najmniejsza, należy pociągnąć do wspólnej pracy dla dobra Tatr i ich ochrony.

Jakże to jednak zrobić? Już od trzydziestu lat a może i dłużej słyzy się z różnych stron o konieczności rozgraniczenia lasu i pastwiska w ten sposób, by pasienie odbywało się wyłącznie na hali i by las był całkowicie wolny od ciężaru dostarczania paszy dla owiec wypędzanych na halę. Wypas w lesie odbywa się jednak na podstawie prawa otrzymanego w dawnych wiekach zazwyczaj za zasługi położone w obronie kraju. Może ktoś twierdzi, że powoływanie się na zasługi przodków nie powinno odgrywać tu roli decydującej. Uwzględnić jednak należy, że obecnie lud podhalański z samej racji swego znajdowania się od wieków na tej ziemi ma pewne prawa, bo chce żyć i pracować dla dobra, wielkości i wieczności Rzeczypospolitej.

Z wiosną wyganiają bacowie owce na hale, które tak jak dziś wielu mówi, nie są w stanie wyżywić tej ilości sztuk jakie na nie wychodzą. W wyniku tego szukają paszy tam, gdzie ona z tych czy z innych względów jest, a więc w lesie. Tak bacia jak również górale zdają sobie jednak z tego sprawę, że jest to tylko ratunek przed głodowaniem zwierząt i byłoby lepiej gdyby można było paść wyłącznie na hali. Na to trzeba jednak hale i wszystkie pastwiska na Podhalu poprawić. Koszt takiej melioracji jest jednak tak wysoki, że góral tego sam przeprowadzić nie potrafi, bo nie posiada potrzebnych na ten cel funduszy i środków. Także instytucje rolnicze, które pracują na Podhalu od dziesiątek lat, nigdy nie posiadały dość możliwości, aby praeę tę realizować a władze leśne czy inne, które by mogły na tym polu współdziałać nic w tym kierunku nie robiły lub nawet w pracy tej przeszkadzały. (Wykupywanie hal z rąk górali, na halach należących do Zarządów Leśnych także nie prowadzono gospodarki wzorowej lecz popełniano te same błędy, jakie widać w najgorzej zorganizowanym gospodarstwie halnym górali n. p. koszenie i zwożenie siana, zabieranie obornika z hali do gnojówki i t. d.)

Problem pasienia w lesie straci, moim zdaniem, co najmniej 75% swej ostrości, gdy poprawi się hale.

O zmeliorowanie wołał przed kilkunastu laty znakomity znawca naszego rolnictwa w Karpatach prof. Włodek. Głos Jego pozostał niestety głosem wołającego na puszczy. Przed wojną przystąpiono tu i ówdzie do poprawy hal, ale szczupłość środków nie pozwoliła na zrealizowanie zasadniczego programu, a pozytywne wyniki traktowano raczej doświadczalnie i pokazowo. Praca w tym kierunku jest ogromna i trzeba jednak na nią znaleźć fundusze. Kto ma je dać? Ponieważ samo rolnictwo podhalańskie ze względu na swą ekstenzywność nie jest w możności ich dostarczyć, przeto obok władz rządowych największy wkład w tym zakresie powinny włożyć lasy. Każdy m² ulepszonej hali odciąża las z pożytkiem dla obu spółrzednych w Tatrach gospodarstwa hodowlanego i leśnego. Dziś przy pewnej zależności pasterstwa od lasu mogą jeszcze leśnicy stawiać postulat konieczności podporządkowania się pasterstwa władzom leśnym — problem ten później wogóle nie będzie istniał.

By jednak plany te zostały zrealizowane, trzeba do pracy tej przystąpić. Trzeba zebrać potrzebne fundusze i systematycznie meliorować całe Podhale. Możliwości jest dużo i trzeba tylko mobilizować wszystkie siły, a rezultaty napewno zadługo nie każą na siebie czekać.

Sztuka ludowa Podhala a pamiątkarstwo zakopiańskie

(artykuł dyskusyjny)

Działo się to w tym czasie, kiedy Podhale nie było połączone drogą żelazną z resztą Polski. Wtedy, gdy to góral mieszkawiec skalnego Podhala; mówiąc o Krakowie, miał wrażenie, że jest to coś tak dalekiego, jak co najmniej Ameryka. Gorzej jeszcze, bo przecież z Ameryki przychodziły listy, fotografie i dziennik do Polski w tym czasie, a do Nowego Targu i Zakopanego, w okresie rodzenia się sztuki Podhala pies z kulawą nogą nie zaglądał. Góral wiedziony wrodzonym instyktem wykonuje potrzebne mu do gospodarstwa skopce, stołki, łyżniki i inne wyroby. Mając poczucie piękna, zdobi je. Zdobi je na swój sposób. Za narzędzie służy mu kozik i siekiera. Narzędzie to prymitywne narzuca mu zaledwie kilka elementów, z których jest zmuszony tworzyć ornament. Ornament ten jest bardzo prymitywny, tak jak prymitywne jest narzędzie. Góral rzeźbiąc, myśli logicznie, to też kładzie ornament w miejscu, gdzie należy i prawie zawsze ornamentem podkreśla budowę formy. Motywami zdobniczymi jego są: rozety, gadziki, ząbce a nawet kwiaty, które są tak uproszczone w rysunku dzięki właśnie narzędziu, że wspólnie z geometrycznymi rozetami stanowią jeden charakter, nie odskakując od siebie. Jeżeli uświadomimy

sobie, co to jest forma i ornament, to przekonamy się, że góral samouk nie umiejący czytać i pisać, wykonywał przedmioty użytkowe na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Ciekawy objaw — że wśród ludu powstaje sztuka, (sztuka ludowa). Właśnie u ludzi, którzy nawiasem mówiąc stoją na niższym poziomie kultury. — Ale Podhale nie utrzymało się długo w pierwotnym stanie. Wybudowano kolej i rzesze t. zw. ceprów zaczęły zjeżdżać do Zakopanego, w celach turystycznych, zdrowotnych, a później i narciarskich. Podhale a w szczególności Zakopane wchodziło w modę. Przyjeżdżają Chalubiński, Orkan, Kasprowicz, Matlakowski, Witkiewicz, ludzie, którymi po dziś dzień szczyli się Zakopane. Są to ludzie, którzy złotymi literami wpisali się w księgę Podhala. Ludzie o wielkim talencie, którzy kochali góry i lud góralski. Ludzie czynu, którzy zakasali rękawy i jęli się pracy. Ich to zasługą jest, że Zakopane obudziło się do życia na szerszą skalę. Góral nabiera ogłady, zrywa z analfabetyzmem mając możność podróży koleją, jeździ do Warszawy, Krakowa i innych miast Polski. Jednym słowem, zaczyna się podnosić jego poziom kultury. Ale niestety — zdobnictwo, rokujące tak wielką przyszłość bierze w łeb,

przyczynił się do tego w dużej mierze Matlakowski i Witkiewicz. Matlakowskiego z chwilą przyjazdu do Zakopanego uderza oryginalność folkloru Podhala, gwara ludowa i złoźnictwo. Zainteresował się tym, pierwszy zwrócił uwagę na sztukę ludową Podhala, zaczął gromadzić rzeźbione łyżniki, skopce tworząc zaczątek dzisiejszego Muzeum Tatrzańkiego. Grzebiąc po śmietnikach i gnoiskach, wyciągał nieraz bardzo ciekawe i stare przedmioty, zdobione ręką górala samouka. Wydaje książkę p. t. „Zdobienie i sprzęt Ludu polskiego na Podhalu”. Witkiewicz pięknymi rysunkami, ilustruje ją. Resztę dopełniają zdjęcia. Książka ta ma na celu zwrócenia uwagi na sztukę Podhala całej Polsce, a nawet zagranicy. Tak się też stało. Bo odtąd każdy, kto przyjeżdża na Podhale, zwraca uwagę na wyroby chałupnika i kupuje je na pamiątkę swego pobytu na Podhalu. Powstają sklepy pamiątkarskie. Odtąd góral rzeźbi już nie dla siebie, nie dla własnego użytku, ale dla gości letników. Góral chałupnik zaczyna dobrze zarabiać. To też wielu innych górali chwytą za dłuto nieraz nie mając do tego powołania. Już teraz nie myśli góral o tym, gdzie należy położyć ornament, tylko myśl ma skierowaną „za ile?” Chęć zysku i wymagania kupców, sprzedających te wyroby, doprowadzają do ruiny sztukę ludową Podhala. Matlakowski, jako literat zachwyca się gwarą góralską, pisze on w swej książce, że wyrazy gwary ludowej, tworzą się na miejscu, w chwili, gdy zjawia się potrzeba, a zawsze z przedziwną lingwistyczną logiką i zgodą z prawami, nieświadomie odczuwanymi w taki sposób, w jaki w roślinie na pewnym miejscu i zawsze w pewnej postaci, wyrastają pewne twory, zgodne z rodzajem rośliny. Dalej pisze, że wiadomo powszechnie, co za cudaki i potwory, przywodzące zawodowych językoznawców do rozpacz, przez pogwałcenie wszelkich praw, powstają, skoro do tworzenia, a raczej kucia wyrazów, biorą się ludzie z wykształceniem, Matlakowski miał poczucie piękna i zrozumienie dla sztuki. Jeżeli chodzi o gwarę ludu, umiał stanąć na stanowisku, nie porwał się jako literat do tworzenia lub przerabiania stworzonych już wyrazów, gwary góralskiej. Zrozumiał, że wyraz, stworzony przez człowieka z wykształceniem, byłby wyrazem obcym dla duszy górala, Ale popełnił błąd, bo wspólnie z Witkiewiczem narzucił góralowi nowe wzorce do ornamentu, powstającego do tej pory tylko w duszy górala. Gorzej jeszcze, były to wzorce tak sprzeczne z logiką ornamentu, pełne secesji nie do wykonania tak prymitywnym narzędziem, jakim jest kozik i siekiera, że góral musiał chwycić za dłuto, których do tej pory nie znał. Matlakowski pisze: Rośnie tu w reglach śliczny kwiat, może najpiękniejszy i najokazalszy z całej flory tatrzańkiej — zwany przez lud „złotogłów” (Lilium Martagon). Otóż spotyka się i ozdobę ludową, przypominającą ten kwiat (ryc. 77) z daleka. Pan Witkiewicz wprowadził do ornamentyki tutejszej, możliwie dokładą podobiznę tej

rośliny. (ryc. 78), którą rzeźbiarze rozpowszechnili we wkleśtorzeźbie. Wytracony kozik z ręki górala nigdy już do niej nie powrócił. Dłuta rzeźbiarskie dają możliwość tworzenia form o różnym kształcie. Rozmaitość ta dla samouka, jest bardzo niebezpieczną, bo trzeba mieć duże zrozumienie kompozycji, aby stworzyć dobry ornament z wielu elementów. Kozik natomiast, ogranicza możliwości i właśnie dzięki tak prymitywnemu narzędziu, sztuka Podhala, stała na wysokim poziomie. Każda stworzona forma, kasety, talerza, skopca jest wytworem myśli człowieka, więc i ornament, który ma zdobić tę formę winien być czymś abstrakcyjnym, nie zaś kopią natury. Natura ma to do siebie, że przyciąga wzrok i panoszy się. Jeżeli zatem na czerpak o pięknej formie, kładziemy naturalistycznie potraktowany złotogłów, czerpak bierze w łeb, gdyż złotogłów, jest ważniejszy od formy, którą ma zdobić. Ornament zaś, winien podkreślać formę, a nie zabijać ją. Podejście Matlakowskiego i Witkiewicza do zdobnictwa, było mylne i bardzo szkodliwe dla sztuki zdobniczej Podhala. Oto jeszcze jeden dowód świadczący o tym, jak małe zrozumienie ornamentu miał Witkiewicz i autor książki. Dziewięciornik (wyraz ludowy podhalański na oznaczenie rośliny pięknej, a z punktu widzenia ozdobniczego, niezmiernie ornamentacyjnej, należącej do rodziny złożonych — carlina — acalius, rosnącej po płonych suchych miejscach), ma liście które same przez się już bardzo nadają się do przeniesienia jako ornament, i zostały wprowadzone bardzo szczęśliwie przez p. Witkiewicza, jako ozdoba do ryzowania i wypukłorzeźby. Narzucony wzór złotogłowia i dziewięciornika, naprowadził górala na mylną drogę. Odtąd wzornikiem do ornamentu staje się bezpośrednio natura, którą transponuje się z fotograficzną nieraz dokładnością. Góral nie tak jak do tej pory upraszczał rysunek, operując symbolami, nadającymi się do ornamentu, mając dłuta do dyspozycji, jeszcze bardziej roślinę gmatwa, popadając w secesję. Secesja ta do dzisiejszego dnia w wyrobach pamiątkarskich Zakopanego pokutuje. W ślad za narzucenymi góralowi obcymi jego duszy wzorcami, powstają szarotki, paprocie, niezapominajki i głowy górali. Łączzone tu i ówdzie z pięknymi rozetami i ząbcami, w sumie dają coś tak potwornego, że wydana opinia przez świat artystyczny, streszczająca się do nazwy „tandeta” — jest napewno bardzo oględnym określeniem. Zakopane, obecnie po wojnie hitlerowskiej jest trochę niemodne. Winna temu do pewnego stopnia Jelenia Góra, a jeszcze więcej to samo wojna, i pozostałości po niej, w charakterze „Ognia” i godzin policyjnych. Nieliczne rzesze turystów, jakie zjeżdżają obecnie do Zakopanego, nie są wystarczającym dochodem dla ludności zakopiańskiej. Pensjonaty, hotele, lokale rozrywkowe, sklepy pamiątkarskie i wreszcie słynne Krupówki zieją pustką. Ludność zakopiańska przed wojną czerpała dochody w 80% z przyjezdnych ceprów. To też dzisiaj Zakopane stoi przed ruiną. Dawniej

turyści drapali się po górach, dzisiaj tubyley drapią się po głowie, co robić. No — a sztuka Podhala — to nic? Przecież tak jak Świątyniki żyją z kłódek, Wieliczka — ze soli, to Zakopane może żyć, czerpiąc dochody z wyrobów sztuki stosowanej. Dzisiaj w chwili upadku rynku niemieckiego, należałoby pomyśleć o wskrzeszeniu dawnej tradycji Podhala. Zagranica chętnie będzie odbiorcą, nie mówiąc już o tym, że przecież Zakopane zasilalo swymi wyrobami zawsze całą Polskę. Naturalnie, że taką produkcją, jaka jest (w/g mych spostrzeżeń) od chwili przyjazdu Witkiewicza i Matlakowskiego, nie zaimponujemy zagranicy, toteż w pierwszym rządzie należy nawrócić chałupnika, na drogę prawdziwego ornamentu, jak również należy w szkole przemysłu drzewnego, która to została założona w tym celu, wprowadzić studium ornamentu wogóle, a ornamentu rodzimego podhalańskiego, to już konieczne, gdyż przed wojną w szkole tej, było zabronione produkować pamiątki, a należy zdać sobie sprawę, że już od wielu lat chałupnicy rekrutują się właśnie z absolwentów tej szkoły. Niewielu dzisiaj górali jeszcze rzeźbi. Kto się orientuje w stosunkach chałupnictwa na Podhalu, ten wie, że 90% rzeźbiarzy jest pochodzenia napływowego, a 70% z tego, to absolwenci szkoły rzeźbiarskiej z Zakopanego. Dla ornamentu nie ma nic gorszego, jak człowiek niedouczony.

Chałupnictwem interesuje się teraz coraz więcej ludzi. Nie wchodzę w to z jakich pobudek, w każdym razie do tej pory, nie zauważyłem, aby czy to Centrala Przemysłu Artystycznego, czy Związek Samopomocy Chłopskiej wreszcie Centrala Gospodarcza Spółdzielni Pracy w Zakopanem, podeszła do tego chałupnika jedyną drogą, jaka jest, a droga ta to wytłumaczenie chałupnikowi, w czym leży błąd, dlaczego produkowane przez niego pamiątki są tandetą. Wierzę, że kilka fachowych pogadanek z chałupnikami dadzą więcej korzyści, jak pukanie do pracowni plastyków w całej Polsce. Nie łudźmy się, że sztukę Podhala wskrzesimy dosłownie — bo na to potrzeba by było wysiedlić całe Podhale, zlikwidować kolej, jednym słowem, na nowo stworzyć górala samouka, analfabetę i dać mu kozik i siekierę do ręki, a to jest niemożliwe. Możliwym natomiast jest wynotować poszczególne elementy z ornamentyki Podhala w muzeum Tatrzańskim i z nich starać się rozwinąć dalszą kompozycję ornamentalną. Jeżeli chcemy utrzymać charakter sztuki ludowej, to musimy zachować prymityw, musimy rzeźbić dłutami, takie formy, które odpowiadałyby charakterowi kozika, Takie wyroby, o charakterze czysto ludowym — podhalańskim, moim zdaniem winny być sprzedawane, tylko na Podhalu. Nie można tolerować tego, aby kaseta o motywach podhalańskich z napisem Kraków czy Rymanów uchodziła jako pamiątka w Krakowie — czy Rymanowie. Zakopane stać na to, aby dla Krakowa i innych miejscowości wyprodukować pamiątki o charakterze dzielnicowym. Każde miasto czy uzdro-

wisko, winno mieć swój charakter pamiątek. Bo cóż u licha ma kupić na pamiątkę Krakowianin, z chwilą przyjazdu do Zakopanego? kasety z szarotkami? — przecież to samo ma Sukiennicach, nawet lepsze, bo nie tylko same szarotki, ale i Wawel wyrastający z tych szarotek, jak piernik z wiatraka.

Myszkowski Fr. Tadeusz.

Możeby o tym pomyśleć.

Na różnych zebraniach społecznych, słyszy się różne projekty i pomysły, których wprowadzenie w życie i zrealizowanie przyniosłoby ludziom na wsi trochę tak potrzebnego grosza. Różne pomysły i naprawy godne zastanowienia, jak zielarstwo, warzywnictwo, przemysł ludowy chałupnicy różnych gałęzi produkcji, hodowla królików i t.p. i t.p. Pomysły bardzo mądre, trzeba tylko zabrać się do zrealizowania ich. I spodziewać się należy że w najbliższym czasie spotkamy się na wsi z zapoczątkowaniem tych prac.

Nie o tym jednak chciałem napisać, chciałem zwrócić uwagę odpowiednich czynników i samych chłopów na niedoceniecie tego źródła dochodu, jakie już jest wprowadzone w nasze życie gospodarcze i stanowi główną pozycję w dochodach naszych gospodarstw chłopskich.

Mam tu na myśli dochodowość naszych gospodarstw z hodowli zwierząt gospodarskich.

Nasi chłopci umieją wychodować, ale nie umieją sprzedać, i to co powinni za swoją ciężką pracę schować do swojej kieszeni idzie w formie nadmiernego zysku do kieszeni kupca. A chłop klnie po sprzedaniu świni, że się psiejkrwi nie opłaciło zimnej wody nosić, a już co zezarła to za darmo.

Może byłby już najwyższy czas, żeby zniknęło na targowicach kupowanie żywca na oko, dlaczego ta waga na tej targowicy ma rdzewieć nie używana. Dlaczego nie ma być jakiej komisji ustalającej klasy i podklasy dla żywca rzeźnego. I jeszcze jedno, dlaczego nie ma być w powiecie Spółdzielni Zbytu żywego inwentarza, która by zajęła się wywozem nadmiaru wychowanego u nas żywca.

Spodziewam się, że te parę uwag trafią do przekonania wszystkim zainteresowanym, a w pierwszym rzędzie Powiatowemu Zarządowi Związku Samopomocy Chłopskiej, który poczynić powinien odpowiednie starania, u właściwych czynników przede wszystkim u Ob. Starosty który do spraw gospodarczych chłopskich odnosi się z całym zrozumieniem i życzliwością.

Unormowanie tej sprawy leży w interesie nie tylko producentów ale także i konsumentów.

Nelgez.

Antoni Zachemski.

DUNAJCE

(dokończenie)

Dunajce stoli i patrzeli. Mrowiecki przeleciały im po plecak Pożreli na sie i znowu na jasną dziewczynę. Urodno była do cudu. Kieby nie to śpiewanie, myśleliby, ze to jako leśno boginka przysła se ku wodzie nazbierać śrybnyk kropel na korole. Ale przecie wyraźnie słyseli, ze śpiewała o sercu, co popłakuje u bystrej wodzicki.

— Hej! — zawołali oba wroz.

Dziewcyna zerwała sie z mieśca, kciała cosi krzyknąć i uciekać, ale Dunajce juz byli przy niej.

— Nie bój się, dziewczce — pado jeden.

— Nic ci złego nie zrobimy — dopedzioł drugi.

— A coście wy za jedni? — spytała sie, kie juz piersy strach odlecioł.

— My są jest bracio Dunajce. A jakoz tobie?

— Nuta!

— Kto tu jest więcej?

— Nima nikogo — odpedziała Nuta i pozierała z niedowierzaniem na śrybłem i złotem wysywane odzienie Dunajców. Ośmieliła sie, kie jej opedzieli, ze są jest swoi, ze posli na dalekie przewagi, ze wroz z królem bili pohańców i tak wojowali, ze sie im król dziwował i z królem syćka rycerze, a teraz wracają ku swoim. Nuta dopiero im wtedy wyjawila, jeze ona tu jest w niewoli u takiego carownika, co sie nikogo i nicego nie boi. Porwał ją kiesi downo i nima sposobu, coby sie od niego wyrwać. Dunajce zmiarkowali, ze to musiała być jego sprowka, co sie im tej nocy w starym, hrubym lesie przytrefiło. Opedzieli Nucie.

— Prześliście mu widać bez rozum, bo on tu nikogo ku tej dolinie nie przepusco. Musicie w sobie mieć cosi takiego... Był tu juz jeden śmiałek, co sie mu sprociwić kcioł, to nie dej Boze, co sie wte robiło. Musicie i wy uciekać, pokieli sie nie wróci.

— Bez tobie, Nuto, nie idziemy.

— Joby wos o śmierć przypawiła, on nie daruje.

— To sie ś-nim sprógujemy!

— Ciupazki nos jesce nie zawiedły!

— He, Jezusie — przyzierała sie ciupagom Nuta — piekne są jest, błyscą sie, jak śrybne talary...

— Bo w śryble kute...

— A te opasiki, Jezusie Maryjko, caluskie śrybłem i złotem nabijane... Jaz sie w ocak mieni, teloście strojni. Znałak jednego juhasa, co ku zbójnikom przystoł, mioł tez piekny sprzęt, ale ka mu ta ku wom było,

Obowiała sie Nuta starego carownika, ale nareście posła z Dunajcami. Śli bez cały dziyń lasem, polaną, potokiem, ubocą, jaz ku wiecorowi došli prawie pod same Tatry. Niedaleko była koliba, w której starsy Dunajce przebył niemało godzin, kie z dobrymi chło-

pcami wylatował poza bucki... Wiedziol, ze w tej kolibie scęście mu zawdy towarzysyło. Posli ku niyj. Ale hań juz ktosi był. Nim sie zdoleli ozpatrzeć lepiej, uslyseli jeden głośny gwizd i wte razy przed kolibą wyrosło, jak kieby z pod ziemie, do pietnostu chłopa. Stoli i patrzeli ku Dunajcom.

— Dożreli nos — ośmioł sie starsy Dunajec — trza im odpedzieć.

I gwizdnon z juhaska, jaz sie po turniak ozległo. Potem oba dźwigli ciupagi i dali nimi znak. Na to pietnaście ciupag podniesło sie w góre.

Kie sie juz Dunajce przyblizyli ku kolibie, wtedy harnaś zbójnicki, bo to wej zbójnicy byli, wysel naprociw nik i pado:

— Znak?

— Sława Tatrom! odpedzieli Dunajce wroz z Nutą.

— Sława! — zagrzmiało przy kolibie.

— Co wos tu wiedzie? — spytoł sie znowu harnaś.

— Śleboda! — odpedzioł starsy Dunajec.

— Co za wami?

— Dalekie przewagi i ścięte łby pohańców!

— Z kim?

— Z królem wojownikiem!

— Sława królowi!

— Sława! — zagrzmiało przy kolibie.

— Zdrade znocie? — pytoł sie dalej harnaś.

— Nie! — odpedzioł Dunajec.

— Za śrybło, złoto?

— Za nic, nigdy!

— A słowo znocie?

— Słowo wojownika!

— Równe zbójnickiemu - pedzioł harnaś i zawołał:

— Sława wom, towarzysio!

— Sława! — zagrzmiało jesce roz przy kolibie.

Podali se ręce.

Za kwile w kolibie jorzwała sie juz watra, Hej, było ze tez tam radości, było. Dunajce opowiadali o królu wojowniku i o tym, jako sie ś-nimi scęścił, jako im święcie przyrzekoł ślebode tej tu ziemie, jako se na nik pozieroł i myśloł, ze coby to mogło być, kieby... A potem, kie śli bez stary, hruby las, jako ik echo zawiedło ku Nucie...

Radzi byli z Dunajców zbójnicy, bo sie im widziało bogate odzienie i siela ik i postawa i honorność. Som harnaś sie im napatrzyć i nacudować nimóg, choć on juz niejedno widziol i niejedno przesela. I nie tał sie z tym przed Dunajcami. Przepowiadol wyraźnie, zeby i świecało, coby który ś-nik zostal obrany za harnasia:

— S-wami pude wsędy.

— I my syćka — przyświadcyci zbójnicy.

— A jest hań — pokozoł harnaś za Tatry — wysokie kaštele... A w nik aksamitne kašelanki i złote wino...

— E jest hań dobra — dopowiedzieli zbójnicy — kieby sie ino ośmielić...

Długo w noc niešla sie radość zbójnickiej koliby. Złote wino przydawało^o dobrem chłopcom ochoty i rzożu. Coroz zywiej brała ik matura i culi, jeze krew sie w nik grzeje. Prógowali sie na siele, przeskakiwali watre i nosili^o sie koło niej w przysiadak. Nareście ik zmogło i polegali syćka, ka ta który trefił. Legła i Nuta, a przy^o niej Dunajce, choć oni nie spali. Po kwili pyto sie jeden:

— Nie śpis?

— Nie, a ty?

— Tez nie.

Wstali i wysli przed kolibe. Switało juz, ale od północy chmurska brzyćkie wały i sła cynniawa ku Tatrom. Pożreli na sie.

— Bracie!

— Wiem...

— Nie wies!

— Wiem, bracie!

Znowu kwile pozierali na sie, jaz starsy Dunajec oparł rękę na ramieniu młodsego i pado:

— Bedzie mi lzej, kie nareście powies...

— Wies dobrze...

— Nuta?

— Ona!

— Wiedziółek...

— Jo temu nie winowaty.

— Wiem, bracie, ale jeden s-nos musi ustąpić...

— Tyś starsy...

— To nic. Jednako sie widać w nos zalubiła.

— A my w niej...

Ukwolili nareście, coby ona sama wybierała, którego woli. Ale i ona nie umiała wybrać. Oba sie jej widzieli. Przystali na harnasia, niek on ozesądzi, co i jak mo być. Zbójnickie prawo krótkie. Harnaś niewiele myślący pado:

— Jest hań niedaleko turnia, a na niej orle gniozdo. Który pierwej ku tym orlętom wyjdzie, tego bedzie Nuta. Zgoda?

— Dobrys! — odpedzieli Dunajce i posli ku turni, jeden ścianą od wychodu, a drugi od zochodu słonka.

Dochodzili juz ku gniozdu oba.

He, Jeziś Maryja! Carownik, co całą noc wartował, ino na to cekoł. Kie śmignie bicem z łyskawic chmurska, co na nik jechoł, kie zacnie siec gradem, a loć wodą, to sie widziało, ze koniec świata. Po kwili požroł na turnie. Widzi ik. Jesce oba wisą przy skale.

— Trzysta ze wom diasków grało, aj grało, toście wy jesce tam? Mało tego na wos? Ckojciez...

Kie otworzy kufe, jak celuście, kie nabiere do niej wiatru, kie duchnie fujawicą, kie zacnie prać pionami w turnie, to hruza, co sie tam robiło. Jaz ziem dygotała, telo sie wściekoł.

Zelzoł kwile. Patrzy na turnie. He, he, nima hań nikogo. Ino na dole przy obok ścianak biją z ziemie dwa źródła, a woda ś-nik płynie dołu potokami.

Niedługo ta było jego uciechy. Carownik syćko wie, tozto i on zmiertwiół, bo zmiarkowoł, jeze to ziem płace... Prowda.. Dyć to oni, Dunajce, za ślebody tej ziemie wojowali. Zgarbił sie carownik i postarzoł w jednej kwili, kie dożroł, jak ku turni przysła Nuta i pietnostu zbójników i kie słysoł, jak harnaś do zbójników prawil:

— Przysięgomy na kmieć krew Dunajców, jeze Ślebody strzec i bronieć bedziemy po wiecne casy. Sława Tatrom i ślebody!

— Sława! — odpedzieli towarzysio i pietności cieupag podniesło sie w góre.

Zapłakoł rzewnie carownik i ś-nim zapłakało syćko. Hańbił sie za krzywde Dunajców. Zgarbiony i sponiewierany wrócił sie na chmurze do lasa i schowoł sie w nim. Do dziska hań pono siedzi i trubuje sie nad swoim pohańbieniem.

A pod Tatrami ostała Nuta.

Chodzi do dziska po dziedzinak, opowiada ludziom o staroświeckik casak, raduje sie, a casem ś-nimi i rzewnie zapłace.

Z młodej krwi wojowników, co Ślebody chodniki wyrabali, nabrała takiej siły i hyru i sławy, ze nigdy nie zaginie!

Dunajce o tym gwarzą.....

Zocepka...

(J. Mazurowi wiersz dawno napisany — obecnie po jego śmierci przypomniany.)

Widzi mi sie Twoja izbica na górze
z tęć krzesano — wies Panie Jonku Mazurze?
Choćkie wiecór nim nocka jom mrokiem zatrze
patrzem długo — bo bieda sie jej napatrzyć...
Jo se chodzem dołem — ubocą spokojną,
dyć do góry styrmać sie bystro — to bojno —
Jo se chodzem zwyczajnym polem i drogą
— ale moze kiedyś sie przecie uzmogom —
Kiedyś moze przez biedy choć i mokwice
wyńdem jo tyz ku Twojej jaze izbice...
A kie sie hań wystyrmiem — hej miły Boze
cary Tobie pod syćkie wegły podłozę —
Dźwierze zaprem — jesce skutecznie zacytom...
— wyńść nie zdoles — chyba -- mie fajnie popytos...

Hanka Nowobielska.

Piwowarczyk Wil.-Wiktor.

Ukrzyżuj.

*W szale najwymyślniejszych bluźgów dzikiej tłuszczy
stałeś skrwawiony, cichy, powrozem związany —
ostrzy pazur u słupca siłą skórę tłuszczył
zmieniając ciało w szkarłat pulsującej rany...
Złowieszczą ciżbę sępów sprzęgło dziwne zwarcie,
zapach krwi Boskiej rozparł nozdrza ludzkich szczeżuj
i poprzez puszcz obszary pobiegło zażarcie
najkrwawsze słowo bestii: — ...Ukrzyżuj!! ...ukrzyżuj!!!,
Nad Piłata posepną, czarną księgą prawa
Bóg-Sędzia rozobłoczył Krzyża tajemnicę...
zebrany lud własnym ją sumieniem rozkrawał
i przesączył przez palce w cesarską miednicę...
Pręży się w niebios kryształ — jak płomień pożaru
ubóstwiony żywotem Boga.. Krzyż kadzielnny — — —
ramionami objął wszerek i wzdłuż ziemski parów
na święty żywot ducha — Żywot Nieśmiertelny!!!*

Skon.

*„Boże, Boże! Czemużeś mnie opuścić??!!,, --- Jętko
i łaską przebaczenia zawisło nad światem...
Na głos ten drgnęła ziemia swą piersią zalętką,
a słońce twarz ukryło w zaston czarną szatę...
Skonało serce ciche --- serce Boga-Syna!
W zbrodni krzyża ożyło serce Ojca-Boga!
Krzyż w ludzkich, twardych sercach miłość porozpinał,
rozwarła się ludzkości stęchłej — nowa Droga!
Na kolanach najmędrsi, przebiegli, przeżrali
ryjąc w blask nieśmiertelny sumienia ubogie
wszem żyjącem i przyszłym beztrwożnie wyznali
prawdę ową: - „Zaiste, ten ci nam... był Bogiem!!!“*

Zmartwychwstanie!

*Noc. — Posepnych cyprysów źrenice żałobne
perlistą rosą srebrzą grobowce cierniste...
Blady księżyc całuje kamienie nagrobne —
śnieżno-wonne magnolie szepczą: „Chryste — Chryste!..
U skalistej mogiły pieczęcią zawartą
rozognione pochodnią kipi ostrza straży...
Sam Piłat ustanowił pogrobową wartę,
byś się Chrystusie zmarły podźwignąć nie ważył!!
Nad nieboskłonem, w dali — gdzie ziemia uśpiona,
czarnym leży konturem... płynie światłość-pastel
i powoli, półsennie — jak rubin czerwona
rozlała tęczę blasków nad zbroczonym miastem...
Z otchłannej głębi grobu — bluźną siłą gromu
żar ognia i rozprysk się w rój żywych błyskawic...
...z głuchym łoskotem runął olbrzymi głaz tomu
wsparty halabard rotą i strażniczych prawic! —
W tarczy płynnego słońca — w fontannie płomieni,
jak zaczyn nowych światów... tryszc ogniowej skały
w potędze życia... zbawczych, radosnych strumieni
stanął na progu glorii: - **Chrystus Zmartwychwstał!!***

Maria Gucówna.

Ks. Kanonikowi Józefowi Dybie Proboszczowi w Nowym Targu życzenie od nowotarżan.

*Nim złote światło słońca oświeci granity
Tatr, nim rozpali ogniem tamte dumne szczyty —
Pierwszy promień, co błysnie na niebios lazurze,
Niech wypisze Ci złotem na tym nowym murze
Świątyni, słowa jasne jak wschodzące zorze —
Szczęść Boże!*

*Bo dwie chcesz wybudować świątynie wspaniałe
Obie ludziom na szczęście, a Bogu na chwale,
Potężne i mocarne, by wróg ich nie skruszył:
Jedną tu w naszym mieście, drugą w naszej duszy.
I chcesz: niech stoją silnie, niech ich nikt nie zmoże —
Szczęść Boże!*

*Stawiasz, cegła do cegły i słowo do słowa
I patrzysz, która pierwsza z nich będzie gotowa
I słuchasz, w której pierwsze odezwą się dzwony,
Kto wpierw stanie — czy kościół — czy lud odrodzony.
Pozwól, niech Ci od wszystkich jedno z życzeń złożę:
Szczęść Boże!*

*Stawiaj, bo właśnie takie gmachy to potęga,
Na której dziś się oprzeć musi dziejów księga.
A Temu, dla którego stawiasz gmachy oba
Niechże się Twoja praca i Twój trud podoba —
Niechże Ci spojrzy w serce i stawiać pomoże —
Szczęść Boże!*

Nasz korespondent z Poronina domosi:

Na łamach „Dziennika Zachodniego“ w marcu rozpocznie się drukować odcinkami nowa powieść o Podhalu (rzecz dzieje się w Poroninie i okolicy) pt.: „Pokolenie zbójników“. Powieść ta podzielona jest na dwa tomy. Tytuł tomu pierwszego „Kapela życia“, tytuł tomu drugiego „Sen ziemi“. Autorem powieści jest rodowity podhalanin z Poronina Józef Prorok.

Wykaz osób

aresztowanych i pomordowanych przez gestapo i okupantów na terenie gminy Szaflary.

Szaflary:

- 1) Łukaszczyk Stanisław, rozstrzelany w 1939 przez gestapo.
- 2) Kamiński Wojciech, zabity podczas jazdy wozem przez karygodną nieostrożność Niemców.
- 3) Suski Augustyn, zmarł w Oświęcimiu za działalność polityczną.
- 4) Wiercioch Bronisław, zmarł w Oświęcimiu za działalność polityczną,
- 5) Kasperek Józef, zmarł w Gusen za działaln. polit.
- 6) Dereziński Jan, „ w Oświęcimiu „ „
- 7) Łaś Jan, zastrzelony w czasie łapanki.
- 8) Gutt Stanisław, zamord. przez konfident. i gestapo
- 9) „ Bronisława „ „
- 10) „ Władysław „ „
- 11) „ Jan „ „
- 12) „ Franciszek „ „

Leśnica:

- 13) Waksmundzki Józef, zastrz. przez gestapo w 1939.
- 14) Smalec Józef „ „ w 1944.
- 15) Szaflarski Józef, aresztow. przez gestapo — zmarł.
- 16) Mąka Franciszek, zastrzelony przez Grenzschutz.
- 17) Gut Jan, zastrzelony przez konfidentów gestapo.

Bańska:

- 18) Jarząbek Józef, zastrzelony za posiadanie broni.
- 19) Borkowski Kazimierz, zmarł w Oświęcimiu za działalność polityczną.
- 20) Jarząbek Walenty, zastrz. przez konfident. gestapo.
- 21) „ Andrzej „ „

Skrzypne:

- 22) Zagórski Bartłomiej, zastrz. za posiadanie broni.
- 23) Taras Jan, zastrzelony przez konfidentów gestapo.

Maruszyna:

- 24) Ligas Franciszek, zm. na Montelupich w Krakowie
- 25) Zubek Władysław, zmarł w Oświęcimiu.
- 26) Bukowski Władysław „ „

Gronków:

- 27) Leśnicki Franciszek, zastrzelony przez gestapo.
- 28) Kobylarczyk Franciszek „ „
- 29) Kopeć Franciszek zastrzelony przez Grenzschutz.
- 30) Polaczek Franciszek, zastrzelony w czasie wywożenia do Niemiec.

Groń:

- 31) Oleś Władysław, zastrzelony przez Grenzschutz. Aresztowani z przyczyn niewyjaśnionych przez gestapo — dotychczas nie powrócili:
- 32) Pałka Władysław,
- 33) Pawluk Franciszek,
- 34) „ Jan,
- 35) Gawron Władysław.

Jednocześnie nadmienia się, iż w Gminie Szaflary

na 8432 mieszkańców było wydanych 167 kennkart góralskich, w czym większa część różnych podejrzanych kryminalnie i wyrzutków społecznych.

W czasie dokonywanego przez Niemców spisu ludności w 1943 roku z owych 167 posiadaczy kennkart góralskich tylko 91 osób podało się jako „inne narodowości” w czym ujęto już 56 osób cyganów.

Na terenie Gminy Szaflary grasowała szajka konfidentów gestapo złożona z 3-ch osobników, którzy w końcu przez gestapo zostali rozstrzelani.

Wójt:

z. p. Litwin Marcin sekr. gm.

Samorządowe Liceum i Gimnazjum w Poroninie apeluje do Podhalan w kraju i zagranicą.

Samorządowe Liceum i Gimnazjum w Poroninie prowadzi trzeci rok szkolny naukę wśród warunków materialnych iście prymitywnych. Dotąd wszelkie zabiegi o budynek szkolny nie odniosły skutków. Apel przez prasę ogólnopolską (Gazeta Ludowa i Przegląd Powszechny) narobił trochę huczku, lecz na nim się tylko skończyło. Apel do Komitetu Uczczenia Pamięci Jana Kasprowicza, z uwagi, że gimnazjum jest tego imienia, nie zasłużył sobie jeszcze na odpowiedź. (Żądano w nim rozpoczęcia zbiórki pieniędzy na zakup budynku.) Apel do Związku Podhalan w Ameryce, przesłany przez rodziny miejscowych ludzi, pewnie nie dotarł do naszych rodaków za oceanem. Wojewódzki Zarząd Główny Samopomocy Chłopskiej umył ręce od sprawy. Od gminy dysponującej tylko 100% wyższym budżetem niż samo mizerne gimnazjum, nie wypada cokolwiek żądać.

Miejscowe społeczeństwo Poronina zareagowało. Zebrano przez Komitet Rodzicielski sumę 139 113 zł, ks. proboszcz w Poroninie 2 000 zł, bezim. ofiarodawca 2 000 zł, przedstawienie urządzone przez p. Stapińską Guttową dało 5 000 zł, zabawa urządzone przez Komitet Rodzicielski przyniosła 13 501 zł, Komisja Finansowa szkoły z iście cudownych oszczędności zapoczątkowała kapitał sumą 127 500 zł. Razem na ten cel osiągnięto sumę 289 114 zł. Cyfry i wpłacający posiadają wymowę. Niestety na korzyść społeczeństwa poronińskiego a na absolutną niekorzyść Podhala. Czy by różne instytucje Nowego Targu i Zakopanego i gmin oraz prywatni ludzie z Podhala nie powinni podjąć tej akcji? Za kilka miesięcy grupka 76 uczniów mogłaby już mieć kupiony kąt „ciasny ale własny”. Ludzie dobrej woli razem ze Związkiem Podhalan w Ameryce niech prześlą owoce swego społecznego podejścia do wsi na ręce dyrekcji gimnazjum w Poroninie. Wszak to jedyne czysto wiejskie gimnazjum na terenie Podhala.

Szkoda byłoby je stracić po takiej pracy w nie włożonej.

Ks. Józef Prorok.

KRONIKA

Godzina policyjna i bezpieczeństwo w powiecie nowotarskim. Od początku br. zmorą naszego powiatu stała się godzina policyjna (19 wieczorem w Zakopanem), wprowadzona przez władze bezpieczeństwa z powodu grasujących band. Jak na tym ograniczeniu wyszło Zakopane, lepiej nie mówić. Pisały już o stracie sezonu zimowego różne gazety, więc tych żalów już nie powtarzamy. W miarę jak władze wytepliały oddziały bandy, poprawiał się stosunek władz do Zakopanego, tak iż podczas zawodów o mistrzostwo Polski w lutym godzinę policyjną przesunięto na 23-ą. Od razu przybyło trochę więcej osób do Zakopanego. Obecnie zostały już wykończone wszystkie bandy, a niepokojący okolicę dowódca „Ogień” (prawdziwe nazwisko Kuraś z Waksmunia) otoczony przez pościg w Ostrowsku popełnił samobójstwo. W ten sposób ustał niepokój w powiecie, a władze zniosły godzinę policyjną w Zakopanem.

Jednocześnie Rada Powiatowa nowotarska wydała drukiem ogłoszenie wzywające tych uczestników band, którzy jeszcze się ukrywają, aby korzystali z amnestii i ujawniali się celem powrotu do pracy i normalnego życia. Wiadomo nam, że już zgłosiła się do władz pewna ilość uczestników życia leśnego i obiecując poprawę ujawniła się. Dla dobra naszego powiatu i całego kraju życzy sobie Podhale nastania spokojnych i dobrych czasów.

O „stolicę Podhala“. W „Dzienniku Polskim“ czytaliśmy w numerze 38 o Nowym Sączu „stolicę Podhala”. Nam się zawsze zdawało, że stolicą Podhala jest Nowy Targ, a Nowy Sącz stolicą pięknej ziemi sądeckiej. od wieków nazwanej Sądeczyną, a nie Podhalem.

Za wczesna radość. Jedna z krakowskich gazet podała z początkiem marca, że w Dolinie Chochołowskiej odbudowano schronisko Warszawskiego Klubu Narciarzy. To piękne i niezbędne dla narciarstwa schronisko spalili doszczętnie Niemcy w styczniu 1945 r. Niestety, wiadomość o odbudowie jest mocno przedwczesna. Schronisko jest nadal ruiną, a Warszawski Klub Narciarski dopiero przemyśla odbudowę. Mylna wiadomość stąd powstała, iż z początkiem marca ten Klub uruchomił tymczasowy przytułek dla narciarzy, mieszczący się w wynajętym domu przy drodze na Bystre w Zakopanem. Życzymy serdecznie Klubowi, aby ta mylna wiadomość jak najrychlej zamieniła się w prawdziwą i aby znana energia Klubu doprowadziła do budowy w Chochołowskiej.

Zjazd turystyczny w Zakopanem odbył się w dniach 28. II. — 2. III. br. Na obrady, które odbywały się na Gubałówce, Kasprowym i w sali „Morskiego Oka” przybyli przedstawiciele kilku ministerstw, orga-

nizacji krajoznawczych, turystycznych i narciarskich, oraz różnych władz i instytucji. Byli oczywiście przedstawiciele Starostwa ze starostą Leją na czele, Powiatowej Rady, Zarządu Miejskiego w Zakopanem z burmistrzem Jankowskim i reprezentanci Szczawnicy. Przybyło również kilku dziennikarzy z Warszawy i Krakowa.

Przedmiotem obrad były sprawy turystycznego ruchu w Karpatach i w Sudetach, a więc sprawy dróg, komunikacji, schronisk, hoteli, ochrony przyrody, odniemczenia Sudetów itd. W referatach i przemowach żywy udział wzięli działacze z Zakopanego i Szczawnicy. Uczestników zjazdu zapoznano z trudnościami, jakie mają do zwalczania obie te miejscowości i jakie muszą wysuwać życzenia w kierunku pomocy od władz centralnych i wojewódzkich. Ze spraw obchodzących żywo nasz powiat omawiano projektowany zalew pod Czorsztynem i zaprotestowano przeciw niszczeniu jednej z najpiękniejszych części naszego kraju. Była też mowa o niszczeniu Tatr przez niekulturalnych turystów, oraz o nadmiarze owiec wypasanych na halach i polanach.

Projektów i życzeń pod adresem władz było tyle, że każdy uczestnik rozmyślał, ile też z tych pięknych planów będzie urzeczywistnionych i kiedy. Wierzymy jednak, że stopniowo staniemy wobec lepszych dróg, lepszych połączeń kolejowych, odbudowanych schronisk i że w nasze góry będą znowu przyjeżdżać setki tysięcy turystów i letników, zachowujących się kulturalnie i pozostawiających tu taką ilość pieniędzy, aby i górskie miejscowości odżyły i mogły się rozwijać.

Znowu postęp w Zakopanem. Zarząd Miejski w Zakopanem uruchomił autobus, który kursuje stale po głównej arterii uzdrowiska i za niewielką opłatą pozwala wygodnie przebyć drogę od Skibówek po Kuźnice. To się chwali. A nasi dorożkarze i sankarze powinni się zastanowić, czy żądane przez nich opłaty nie bywają często zbyt wygórowane, a czasem nawet bezczelne. Przecież sami kręcą bicz na siebie zrażając publiczność, która tym usilniej będzie się domagać zwiększenia liczby autobusów miejskich.

Jubileusz zastężonego klubu narciarskiego. W 1907 r. powstała w Zakopanem Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Mija w tym roku 40 lat od chwili założenia, toteż Sekcja chce upamiętnić swój jubileusz i w dniach od 7 kwietnia br. urządzić uroczysty obchód połączony z zawodami narciarskimi. Choć do sekcji należeli i należą przeważnie mieszkańcy Zakopanego, stali lub przelotni, z góralskich i niegóralskich rodów, to jednak ta uroczystość ma nieco większe znaczenie niż czysto miejscowy obchód. Bo Sekcja należy do tych stowarzyszeń, którym przypada wielka zasługa wprowadzania narciarskiego sportu w Polskę i takiego rozpowszechniania narciarstwa, że dziś stało się ono najbardziej powszechnym i demokratycznym sportem. Temu to sportowi zawdzięcza Zakopane, Bukowina i inne miejscowości, że do dawnych sezonów wyłącznie letnich przybyły sezony zimowe, że Zakopane stało się

stolicą zimowych sportów i że jest dlatego znane w Europie. Oprócz pionierskich zasług zasłynęła Sekcja przez skupienie w swoim gronie znakomitych działaczy sportowych i świetnych zawodników. Od pierwszego mistrza narciarskiego Polski z 1922 r., Franciszka Bujaka ciągnie się nieprzerwany szereg wybitnych skoczków i biegaczy poprzez umęczonego w Oświęcimiu Bronisława Czecha, aż po dzisiejsze znane nazwiska Jana Kuli, Stanisława i Józefa Marusarzów, Stanisława Skupnia, Józefa Daniela Krzeptowskiego, Jana Gąsienicy Ciaptaka, Hordyńskiego, Krzysztofiaka, Jana i Adama Pawliców, Andrzeja Bachledy Curusia, oraz Danuty Schielówny, Ewy i Anny Bujakówien. Do Sekcji należeli też tacy pionierzy jak Stanisław Barabasz, Mariusz Zaruski, Stanisław Zdyb, Stanisław Lesiecki, Henryk Bednarski, Feliks Antoniak i inni. Ze sekcją łączy się nazwisko padłego na polu walki z Niemcami płk. Władysława Ziętkiewicza, po pierwszej wojnie światowej dowódcy Kompanii Wysokogórskiej Strzelców Podhalańskich i budowniczego schronisk tatrzańskich, dalej nazwisko Karola Stryjeńskiego, dyrektora Szkoły Przemysłu Drzewnego i twórcy skoczni na Krokwi, zmarłego niedawno, długoletniego instruktora narciarskiego „Wujka” Ritterschilda i wielu innych. Toteż Sekcja ma prawo spodziewać się, że jej jubileusz znajdzie odpowiednie echo w kołach narciarskich i w ogóle sportowych.

Nowe nazwy ulic w Zakopanem. Na prośbę Sekcji Narciarskiej P. T. T. Rada Miejska uchwaliła nadanie dwom ulicom zakopiańskim nazw: Bronisława Czecha i Mariusza Zaruskiego.

Zaproszenie. Dnia 13 kwietnia 1947 r. (niedziela) o godz. 9:30 odbędzie się w Nowym Targu w sali kina „Tatry” ul. Szeroka Doroczne Walne Zebranie członków Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R.P. o czym zawiadamia **Zarząd Pow. Koła.**

W dniu 27 I. 47 r. zmarła w Zakopanem Lucyna z Łuszczewskich Skrzyńska krewna Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) matka znanej literatki Zofii Topińskiej.

W dniu 23 marca 1947 r. w sali kina „Tatry” w Nowym Targu odbyło się Walne Zebranie członków Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych przy udziale delegata Zarządu Okręgowego, oraz członków miejscowych w liczbie 163.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes, Szado Kazimierz, wiceprezesi — Kudasik Jan, Budyn Władysław,

Do Komisji Rewizyjnej weszli ob. ob. Kępa Stefan, Augustyn Zofia, Skwarek Józef.

Członkami Komisji Weryfikacyjnej wybrano ob. ob. Szewczyka Władysława, Pomorską Kazimierę, Markocką Zofię, Sowińskiego Ludwika, Szokalskiego Zenona, Nowickiego Stanisława.

Ponadto powołano do życia sekcję wdów i sierot po b. więźniach politycznych.

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji o treści poniższej, oraz odśpiewaniem Roty „Nie rzucim ziemi”.

Rezolucja:

- 1) Granica zachodnia Ojczyzny naszej Polski na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku jest granicą ostateczną, a ziemie Piastowskie na zawsze zostały włączone do Macierzy. Granicy tej z całym zaparciem i poświęceniem własnego życia będziemy zawsze bronić, by stopa hordy germańskiej na ziemiach tych nigdy nie stanęła.
- 2) Traktat pokojowy z Niemcami winien być podpisany w sercu Polski w Warszawie, jako stolicy Państwa, które pierwsze stanęło w szeregach walczących o wolność narodów, poświęcając życie milionów obywateli i ponosząc równocześnie największe straty materialne i kulturalne.

Wiosna: święty Józek kiwnął brodą, poszły śniegi dołu wodą. Tegoroczna zima, która była naprawdę mroźna i śnieżna, i której wrócono długi żywot do maja daje się pobić marcowemu ciepłu. Ile na świętego Józefa koplina (miejsc bez śniegu w polach) tyle na świętego Wojciecha (23 kwiecień) trawy: powiada stare góralskie przysłowie, niby to z dawien dawna wypróbowane. Daj Bóg, bo tego roku z paszą dla bydła do oplakania, ale po ciepłe, które nastąpiło od św. Józefa można sądzić, że w wielkim tygodniu wyjdą plugi na pole nawet na górnym Podhalu, gdzie jest wysoko i zwykle śnieg dłużej leży. Wprawdzie jeszcze pesymiści kiwają głowami na marcowe ciepło i w kwietniu zapowiadają kurniawę, ale to nic.

Słońce świeci, bazie pachną, będzie jar.

Podziękowanie: Poczuję się do miłego obowiązku, serdecznego i szczerego, acz bezstronnego podziękowania Szanownym Obywatelom miasta Zakopanego: Edwardowi Marfiakowi, Naczelnikowi Stacji, Stanisławowi Skawańczykowi, Prezesowi Związku kolejarzy polskich, Łukaszczykowi Przedsiębiorcy Przewozów Towarowych, W. P. Kazimierzowi Jankowskiemu Prezesowi i Burmistrzowi miasta Zakopanego, godnemu Zastępcy Zbigniewowi Makowiczce, Mgr Pillerowi Naczelnikowi Wydziału Biura meldunkowego, Pani Olszewskiej Kierowniczce Działu meldunków, Wiśniewskiemu Naczelnikowi P. U. R-u, Mirkowskiemu Naczelnikowi P. U. R-u w Nowym Targu, pp. Prof. Michałostwu Małazyńskim, pp. Korabom, Kierownikom „Koliby” — Kolejowej, oraz mgr M. Mansenowi Naczelnikowi O. S. Jakoteż W. P. Dr Schaniedtowi i W. P. Dr Sroczyńskiemu, a pominąć mi nie wolno również W. P. Adamczewskiej Opiekunki Społecznej — Rejonowej za ich bezstronne podanie mi ręki w pierwszych dniach mego przyjazdu, jako Repatriantowi. Wszystkim i za wszystko składam serdeczne: „Bóg zapłać”.

Stanisław Haleniak
ze żoną.

Irena z Ostrowskich i Włodzimierz Wnukowie mają zaszczyt zawiadomić, że ślub ich odbył się dnia 15-go lutego 1947 roku w kościele św. Jerzego w Sopocie.

Komitet redakcyjny składa Młodej Parze serdeczne życzenia na nowej drodze życia.

Straszne odkrycie w grocie Mylnej w Tatrach.

Nawiązując do poprzedniego artykułu w „Gazecie Podhalańskiej” z dnia 23 lutego 1947, komunikujemy, że zblakany turystą w r. 1945 był ks. Dr Józef Szykowski — superior O. O. Palatynów. Pogrzeb urządziła Siostra ks. Szykowskiego, ale nie w Zakopanem, jak głosiły klepsydry, ale wprost doczesne szczątki zostały odwiezione koleją do Wadowic.

Ze sportu.

Mistrzostwa IX. Drużyny Harcerzy. W niedzielę dnia 9 marca przy pięknej pogodzie i licznych udziale Wojska Polskiego, kuracjuszy i miejscowej ludności, odbyły się zawody narciarskie IX. D. H. im. Księdza Leopolda Kmietowicza — Kościelisko. Wartościowe nagrody fundowały: Zarząd Gminy Kościelisko oraz miejscowe sklepy.

Trasa biegu zjazdowego długości 1800 metrów, znajdowała się na poł.-zach. zboczach Gubałówki. Wyniki zawodów: bieg zjazdowy. I. Jan Janasz czas 2'05", II. Para Marian czas 3'10", III. Grzybkowski Tadeusz czas 3'14"

Skoki: I. Obrochta Walenty 19 m. II. Janasz Jan 17,5 m. III. Zarycki Jan 18,5 m.

W klasyfikacji ogólnej mistrzostwa IX. D. H. na rok 1947, zdobył Jan Janasz Janasz, wicemistrz. Obrochta Walenty, 3 miejsce, Para Marian 4 miejsce Zarycki Jan. Z pośród młodzików wyróżnili się: Piotrowski Ryszard i Spytek Franciszek. Najmłodszy zawodnik liczy 9 lat! Zawody były świetnym egzaminem tężyzny fizycznej, dobrze zapowiadającego się młodego pokolenia w Kościelisku.

W organizacji zawodów wydatnej pomocy udzieliły VIII. D. H. Kościelisko i II. Zakopane, nadto obywatela Kościeliska na stanowiskach sędziów,

W dniu 16 marca 1947 r. odbyły się w Nowym Targu, pierwsze w Odrodzonej Polsce wewnętrzno-klubowe skoki narciarskie na jedynej w Polsce naturalnej skoczni w Kowańcu zorganizowane przez T. S. Podhale Nowy Targ.

Mimo iż w naszym mieście odczuwa się zupełny brak sprzętu narciarskiego i mimo końca sezonu, imprezę doprowadzono do skutku, a licznie zgromadzona publiczność żywo oklaskiwała skoczków.

Zwyciężył jak było do przewidzenia, najlepszy przedwojenny skoczek nowotarski Bełtowski Kazimierz wykazując mimo siedmioletniej przerwy piękny styl

i brawurę. Również i młodzi zawodnicy pokazali piękny styl, brak im jednak rutyny, tak potrzebnej na trudnej skoczni

1) Bełtowski Kazimierz T. S. Podhale — skoki 35,5, 36,5 nota 248.

2) Rekucki Jan T. S. Podhale — skoki 30,5, 31 m. nota 225.

3) Różycki Wacław T. S. Podhale — skoki 30,5, 31 m. nota 213.

4) Głębiński Stanisław T. S. Podhale — skoki 26,5, 24,5 m. nota 167.

Poza konkursem najdłuższy ustany skok oddał zwycięzca otwartego konkursu osiągając maksymalną odległość, jaką na tej skoczni można wyciągnąć 43 m.

Sędziowali inż. Madejski C. i Chodorowicz M. Organizacja dobra.

Zwycięzcy otrzymali wartościowe nagrody w postaci nart.

W godzinach wieczornych urządziło T. S. Podhale pożegnanie sezonu hokejowego rozgrywając ostatnie zawody częściowo na wodzie z T. S. Wisłą Zakopane, zakończone mimo silnej przewagi Podhala wynikiem (2:2) (1:1) (1:0) (0:1). Wyrównującą bramkę zdobyli Zakopianie w ostatniej sekundzie gry, wynikłej na skutek nonszalanckiej gry całej drużyny T. S. Podhala. Drużyna Podhala mając słabego przeciwnika zapomniiała o grze zespołowej, a poszczególni gracze, jak Głębiński Stanisław i Walas Tadeusz przeliczytowali się, kto więcej minie przeciwników, co z góry na kiepskim lodzie skazanym było na niepowodzenie. Do zwycięstwa nie trzeba tylko umiejętności, trzeba przede wszystkim grać. W przeciwieństwie do Podhala młodzi zawodnicy T. S. Wisły grali zespołowo, dobrze pilnując niebezpiecznych indywidualistów Podhala, uzyskując piękny sukces, do którego zresztą wybitnie przyczynił się, przechodzący od kilku meczy wyraźny kryzys, bramkarz Podhala Mrugała.

W drużynie gości wybijał się doskonały bramkarz Kurek, Kozioł w ataku oraz twarda obrona. W drużynie Podhala trudno kogoś wyróżnić wszyscy grali o kilka klas gorzej, niż normalnie.

Bramki dla Podhala zdobyli Jaworski i Chruślicki, dla Wisły Zawada i Kozioł.

Sędziował p. Gawliński.

Następny numer „Gazety Podhalańskiej” będzie poświęcony w całości sprawom Uniwersytetu Ludowego w Szaflarach.

Zagubione.

Andrzej Nęcza "Chotarski" syn Jana i Bronisławy urodzony 2. VIII. 1921 r. w Kościelisku, unieważnia zagubioną kartę rejestracyjną wydaną przez R. K. U. Nowy Targ.

Jarosz Jana, syn Michała i Aleksandry, ur. dnia 20. III. 1920 w Starem Bystrem unieważnia zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez R. K. U. Nowy Targ.

**Podhalańska Spółdzielnia
Tkaćko - Trykotarska**

z odp. udz.

w Nowym Targu, ul. Krasińskiego 15

Sprzedaje: samodziały, koronki klockowe,
sukno góralskie.

Przyjmuje: wełnę do gremplowania.

Skupuje: wełnę

Strączek Władysław, syn Jana i Józefy, urodzony dnia 23. VII. 1921 w Zubsuchem unieważnia zagubione świadectwa, wydane przez kierownictwo Wysockiej Szkoły Rolniczej w Nowym Targu i przez Zawodową Szkołę Doksztalającą w Zakopanem.

Majerczyk Józef, syn Franciszka i Agnieszki, ur. 23 VI. 1921 roku w Poroninie, unieważnia zagubioną kartę rejestracyjną, wydaną przez R.K.U. w Nowym Targu.

K. K. O.

K. K. O.

Komunalna Kasa Oszczędności

Centrala : Nowy Targ, Rynek 4. Tel. 11.

Oddziały:

Zakopane, — Krupówki telefon 11-89
Rabka - Zdrój, willa „Opatrzność“, tel. 51.

udziela pożyczek : rolnictwu, rzemiosłu
drobnemu przemysłowi, właścicielom nie-
ruchomości, hurtowym zakładom handlowym

„PODHAŁE”

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa W NOWYM TARGU

Najtańsze źródło zakupu

Artykułów gospodarstwa domowego — Towary
spożywcze, kolonialne, żelazo, maszyny, emalie,
smary, galanterie żelazne, cement, blacha, papa
nawozy stałe na składzie.

Adres Redakcji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.

Adres Administracji: Nowy Targ, ul. Kolejowa 7.

Prenumerata: całoroczna 200.— zł, półroczna 100.— zł
kwartalna 60.— zł plus koszt przesyłki.

Cena ogłoszeń: strona 8.000 zł, pół strony 4.200 zł,
ćwierć 2.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Stanisław Nęcza-Kubiniec.

Redaguje Komitet Redakcyjny

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11, tel. 58. M-09353